

Kompas, las i wilcze wycie – marsze na orientację w Puszczy Knyszyńskiej

Leśne Przygody i Front Wschodni – to dwie połączone imprezy marszowe na orientację, które w miniony piątek i sobotę (23-24 sierpnia br.) zgromadziły w Puszczy ponad 150 osób. Najwięcej uczestników wyruszyło z kompasem w las w biegu rodzinnym z dziećmi od kilkunastu miesięcy do kilkunastu lat. Przedsięwzięcie swoim Honorowym Patronatem objął – Marszałek Województwa Podlaskiego.

- To fajne, zupełnie niecodzienne spędzenie czasu, ostatnich dni wakacji - wyjaśniała swoją obecność pani Aneta z Białegostoku, która z mężem i kilkuletnim synem Ignacym uczestniczyła w „Leśnych Przygodach”, czyli trzeciej edycji rodzinnego marszu na orientację. – Ale trochę się boję, czy my z tego lasu wrócimy. Po raz pierwszy idziemy z kompasem – martwiła się nieco przed biegiem.

Wątpliwości żadnych nie miał za to 11-letni Janek. Na bieg przybył z Supraśla z wujkiem Adamem i jego córką Wiktorią. - Chodziłem już z kompasem z harcerzami i w ogóle sam, a te parę kilometrów, to nie jest tak daleko – przekonywał przed startem. – No, to mamy przewodnika, najmłodszy i najbardziej doświadczony – ucieszył się pan Adam, wujek Janka. – Dzieci nie boją się niczego, ja tylko wczoraj wieczorem zacząłem się zastanawiać, czy wytrzymam kondycyjnie. Ale zobaczymy.

Wiktoria z kolei stawiała na zdobywanie punktów za wiedzę. – Mam nadzieję, że będą tam jakieś zagadki, najlepiej z biologii, albo odgadywanie tropów zwierząt, byłoby fajnie – wyjaśniała.

Strategiczne rodzinne podejście

Życzenie Wiktorii na pewno się sprawdziło, bo Park Krajobrazowy Puszczy Knyszyńskiej, jako jeden z partnerów biegu, zorganizował specjalny namiot nieopodal trasy, w którym uczestnicy mogli zdobyć punkty – właśnie za wiedzę przyrodniczą.

- Są cztery takie miejsca, będzie je widać z daleka, gdzie za wykonanie zadania można zdobyć dodatkowe punkty: namiot parku, zagadki filmowe, zadania z robotyki i most linowy. Czy z tego skorzystacie, zależy od waszej strategii – objaśniał grupom rodzinnym przed wyjściem na szlak organizator biegu Paweł Zajkowski z Fundacji „Dzika Krew”. – Na mapie są punkty, które trzeba odnaleźć na trasie, są oznaczone biało-czerwonymi lampionami z numerem. Pod każdym lampionem jest zawieszony dziurkacz, którym w odpowiedniej kratce na karcie startowej, musicie zaznaczyć, że tam byliście. Na pokonanie trasy i odnalezienie punktów macie cztery godziny. Dobrej zabawy – zachęcał uczestników, którzy samodzielnie już musieli zdecydować o tym, w którą stronę udać się najpierw: czy do namiotów z zadaniami, czy obejść miejsca trudniejsze do odnalezienia, ale punktowane wyżej, czy próbować swoich sił i po kolei zaliczać każdy z punktów.

W kategorii rodzin z dziećmi do lat 10 pierwsze trzy miejsca zajęły zespoły:

1. Wysoccy
2. Zalesiaki

2. Zaciągani

3. Outdoor Training.

W kategorii rodzin z dziećmi powyżej 10 lat:

1. Młode Koty

2. Skrzydlate Zuchy

3. Scooter

Pani Anecie z rodziną też udało się wyjść z lasu. - Przeżyliśmy! Jak na pierwszy raz , to było spore wyzwanie. Znaleźliśmy tylko kilka punktów, przy jednym pomógł nam napotkany grzybiarz. Jesteśmy bardzo zmęczeni, ale na pewno to było fajne przeżycie - opowiadała po marszu. O tym, czy wystartuje w przyszłym roku, zdecyduje, gdy odpocznie.

Marsz z towarzyszeniem wilczego wycia

Oprócz biegów rodzinnych odbył się też marsz na orientację w ramach „Pucharu Polski w Maratonach na Orientację”.

- Mamy kilka możliwości, pieszych i rowerowych. Dla osób początkujących to trasy na 5 i 25 km, dla bardziej wytrzymałych 50 km i 100 , w tym 100 km nocą dla maratończyków pieszych – objaśniał Paweł Zajkowski. – Nocna setka wyruszyła w piątek [23 sierpnia br.- dop. red.] o godz. 22, na pokonanie trasy mają 24 godz. Myślałem, że faworyci dojdą na metę już o ósmej rano, ale o 11.00 jeszcze ich nie było. To znaczy, że trasa jest ciekawa.

Z grupy „nocnej setki” pierwszy na mecie pojawił się Radosław Kasprzyk z Poznania. Przekroczył ją o godz. 11.13.

- Nie odnalazłem wszystkich punktów, ale to maraton z grupy Pucharu Polski, więc poziom trudności jest odpowiedni – mówił nam parę minut po zdobyciu mety. - Nocą idzie się zupełnie inaczej, nie widzi się ukształtowania krajobrazu. Nie wiadomo, czy górka jest niewielkim wzniesieniem czy dość sporym wzgórzem; czy rów przed nami jest wąski, czy szeroki. Są także mgły, wczoraj pojawiły się już godzinę po starcie i latarka niewiele pomagała. Było oczywiście słychać zwierzęta, wycie wilków, a organizator przed startem przestrzegał szczególnie przed żubrami, na szczęście na żadnego nie trafiłem – śmiał się Pan Radosław. - Było bardzo ciekawie i na pewno jeszcze tu wrócę.

Na trasę 100 km wyruszyli też rowerzyści. Mieli do odnalezienia kilkadziesiąt punktów, w tym m.in.: lipę drobnolistną o największym obwodzie wśród drzew w Puszczy Knyszyńskiej, najstarsze drzewo w puszczy, czy pozostałości po kolejce wąskotorowej, a także górkę żubrów – nazwaną tak przez organizatora maratonu, z uwagi na częstą obecność w tym miejscu okolicznego stada tych majestatycznych zwierząt.

art

Organizator na fb - link do strony: [Dzika Krew](#).

Wydarzenie na fb - link do strony: [Wschodni Front](#), [Leśne Przygody](#)



